

BEZNADZIEJNA BEZCELOWOŚĆ

nieważne czy byłeś kiedyś moim przyjacielem nieważne czy mnie kiedyś widziałeś bez znaczenia jest nawet to czy masz pojęcie o moim istnieniu mówisz mi dziesiąty raz abym ci pomógł odrobić lekcje co dzień chcesz bym wynosił śmieci to koniec pamiętaj jeśli będziesz czegoś potrzebować zgłoś się z tym do kogoś innego ja jestem zbyt zajęty za bardzo wyalienowany zamknięty w ogromnym pudle wytnij w nim dziurkę bym mógł oddychać ładuję broń czekam na przyjaciół będzie zabawa zakończę ją strzałem w skroń moją jeśli jeszcze gdzieś tam jest lub jego jeśli jeszcze raz zacznie mnie gwałcić przyjaciel pomógł mi zrozumieć że nie jestem jedyny i pojąłem dzięki niemu jak dobru jestem w nienawiści nasze twarze są zbyt szpetne dlatego chowamy je pod maskami uśmiech to tylko ruch piętnastu mięśni dusza zawsze jest pusta jestem ślepcem który zbyt nagle przejrzał na oczy matka nim mi opowiedziała coś o świecie poszła z tatą na festyn nie jest wystarczająco zimno by ochłodzić nasze zapąły wstydliwie tak wyglądamy podnieś jeszcze trochę bluzkę a zobaczę to na co czekam masz świetną bliznę po nożu nieudane samobójstwo kruki już usiadły na krzyżu chylą głowy chcąc odgryźć ucho twojemu mesjaszowi tak jestem stuknięty czekaj mam tu gdzieś zapalki nie bój się ognia zajaramy mam nadzieję że nadal jesteś z nami czuję twój ogień nie mogę przestać zbyt wiele empatii pochłania me zaćpane dzikie serce przyłóż rękę ledwo bije tak już odchodzę nie możesz ścierpieć odgłosu moich kroków zostawię ci mój but może ci się do czegoś przydać tłucz nim karaluchy podejdź zatańcz twista jedyne co robię dobrze to tyję dziecko drugiemu podaje łopatkę ich matki się cieszą że ładnie się bawią gdy tylko odwrócą na chwilę wzrok dzieciaki sypią sobie wzajemnie piasek do nozdrzy nikt tak naprawdę nie wygrał jeszcze wojny makabryczne obrazy to tylko przedsmak obiadu ugotujmy zupę jak nie masz mięsa to dam ci moje serce pokrój je i dodaj do gulaszu bez niego będę o wiele szczęśliwszy niefart jest tym czym karmiła mnie matka dodawała mi go do mleka razem z arsenikiem jestem tu gdzieś między egzystencjami między wymiarami w przestrzeni bez portalu ostatni rok był naprawdę dobry dla hodowców kauczuku pękła mi struna już nic nie zaśpiewani ani nie zagram wydawało mi się że widziałem Boga który poklepał mnie po ramieniu i zdrobnił moje imię obudziłem się cały spocony radość niczym koszmar kocham cię z chęcią bym cię pocałował tęsknię za tobą tylko w jednym kierunku nie zrezygnuję dopóki nie skończy mi się papier toaletowy smutek jest względny jak stwierdził Einstein wyznaczył mnie za jego jednostkę kocham cię lecz tylko w jedną stronę wyciągnąć jest ciężiej gdy się zbyt zagłębię nigdy się nie okłamywałem i nigdy nie uznałem cię za kumpla chciałbym stąd uciec bo nigdy nie byłem jeszcze taki szczęśliwy ktoś wszedł do środka i wmawia mi że nie muszę już się ukrywać matki czasem nie chcą karmić swoich dzieci czasem karmią je za mocno zaprzecz swoim instynktom babcia już dawno to zrobiła mówi że teraz jest przyjemniej nie trzeba się starać bez końca mijałem bezimiennych wczytując w ich twarze głuche marzenia potargałem moje nowe spodnie nareszcie są idealne nad ranem znów się zobaczymy zaśnie nie będziemy się kochać jeszcze raz poszukam królika tego pluszowego pamiętasz przynieś mi śniadanie do łóżka bym choć raz coś wylał na pościel nie podziękuję kiedyś dwa i dwa równało się cztery dziś stoi przede mną rząd ósemek oczekiwałem naszego zaaranżowanego spotkania inaczej nie poznałbym cię nie zależy mi i tak byś mi się nie spodobał całowałeś się już kiedyś jak chcesz to dam ci parę lekcji tylko umyj zęby nie chcę mieć próchnicy by zapomnieć wystarczy przeciąć żyłę ten mechanizm działa tylko w jedną stronę dziura to tylko otwór pusty jak twoje serce chciałbyś mnie zabić miło mi ale obawiam się iż jest już za późno cholera mogłeś przyjść tu wcześniej dzięki tobie znów zacznę kraść prawdę zakryto dla bezpieczeństwa byś nigdy nie rozróżnił jej od kłamstwa sumienie amputowali ci w drugim miesiącu ciąży samicy która cię nosiła wciąż czuję jej zapach na tobie nie wkładaj tych małych okrągłych kuleczek z tranem do nosa wszystko co miałem gnije to efekt nadmiernego podlewania jeśli kiedyś umiałeś myśleć pomyśl jeszcze raz następny świat to tylko odpowiedź

na pytanie co ze mną jest nie tak za to że nie byłem taki jakiego pragnąłbyś mnie widzieć
składałam ci najszczerze przeprosiny idealizm to śmiertelny wirus przenoszony drogą płciową
sprzedaj dom nadal będziesz coś posiadał sprzedaj duszę i tak nigdy nie była ci potrzebna dla
dobra innych rozpiął ręce na drzewie czemu moich nie chcieli przybić i tak masz mnie za
zbawiciela nawet jeśli mesjasz przyszedł dwa tysiące lat temu o nie nowy pryszcz cholera
tyłek był mi potrzebny na dziś wieczór trudno będziesz musiał mi go wycisnąć jak chcesz to
tam jest puder mam nową plamę zhańbiłem swój wyimaginowany honor a chciałem tylko
posiedzieć z rodzicami włączyć jakiś horror i jeszcze po trzech dniach moczyć łóżko zamknij
książkę nie warto czytać cudzych słów nie są prawdziwe i choć będziesz tego bardzo pragnął
to i tak nie wywrą na tobie wrażenia mam świetny pomysł wyszę twego raka nim się
owrzodzi to nic strasznego nie będzie bolało nie wstydź się chciwości jest taka powszechna
już pewnie weszła do kanonu normalności twoje oczy mówią o tobie wszystko nic dla ciebie
nie znaczą lub może jestem dla ciebie zbyt wszystkim zakłęcie pachnie przeszłością poszukaj
kościółka kiedy twój dzwon wygra swą pieśń zamknij oczy nie patrz w przyszłość w środku i
tak czarność spowodowała już twój koniec wrażliwość i współczucie nie są bezbolesne
zakracz dla mnie robisz to tak kojąco i na Boga wyłącz mnie jeśli już rozumiesz możesz się
do mnie zbliżyć kiedy wszystko jest nieważne